

Sabine Radtke - Götz

Reminiscencje na temat izraelsko - polsko - niemieckiego seminarium "Mity i tabu", jakie odbyło się 26. 09. 1999 w Krakowie.

Wiele lat twierdziłam, że pamiętam to wydarzenie i nawet je opisałam, ten zamek w Glücksburg, w którym ochrzczono mnie pod koniec 45 roku, gdy miałam 10 tygodni. Wspomnienie, które nie mogło nim być, ale wydarzenie to przedstawiano mi tak żywo, tak realistycznie, że stało się wspomnieniem.

"Czy w Waszym życiu bez nas niczego Wam nie brakuje?" - takie pytanie zadawali izraelscy goście swoim polskim przyjaciołom podczas październikowego seminarium w Krakowie.

Prowokowanie bliskości - obrona przed bliskością.

Wieczorem rozmawiałam z polską przyjaciółką. Czego nam brakuje? Niczego nam nie brakuje, jak mogłoby nam czegoś brakować? Słyszeliśmy różne historie, w najlepszym razie opowieści, różne w Polsce i w Niemczech. Nie odgrywaliśmy żadnej roli w tych dawnych historiach.

Jednak mimo wszystko czegoś mi brak. Czegoś nieokreślonego, czegoś, co trudno nazwać. Brakuje mi części mojej historii z tamtej strony historii. Podobnie jak w przypadku mojego "zamku chrzcielnego" jest to zapewne wyobrażenie czegoś, co uważam za atrakcyjne, a co po prostu jest zamkiem na lodzie.

W wiosce, w której się wychowałam, mieszkali niegdyś Żydzi. Wspominano o lekarzu, o hodowcy bydła. W sąsiedniej wsi była również synagoga i cmentarz, a także dom żydowski. Jako dziecko nie natknęłam się na wiele śladów. Opowiadano historie. Nie były to historie dla dzieci. Używano w nich słów pochodzących jeszcze z innych czasów, słów, które nie wydawały mi się inne od tych, jakich się uczyłam. Tak więc wyrosłam z "masą", pod każdym względem.

Dopiero 20 lat później nauczyłam się stawiać pytania i udałam się na poszukiwanie śladów. To było po roku 1968. Nieufność - oto, co zdobyłam w tym okresie. Bolesna świadomość, że nieufność można nazwać zdobyczą. Do końca nie dowierzałam opowieściom moich rodziców na temat ich roli, jaką odegrali w okresie faszyzmu.

Zdobyłam również kontakty w Polsce i nowych przyjaciół. Pierwsza podróż do Polski w 1989 roku stanowiła dla mnie przedsięwzięcie podszyte lękiem i obawą. Polska, "czarny grób". Podobnie jak izraelscy uczestnicy seminarium także i ja wiele zobaczyłam podczas tej mojej pierwszej podróży. Psychiatryczne instytucje zagłady, w których najpierw wymordowano polskich pacjentów, by następnie mordować w nich niemieckich chorych. Synonim grozy - Auschwitz, gdzie wymordowano miliony ludzi. Podobne spojrzenie Izraelczyków i Niemców na kraj, ale z różnej perspektywy. Coś przyłgnęło do Polaków, co za każdym razem napawa smutkiem i przerażeniem podróżujących do Polski. To, że polskie terytorium zostało wybrane na ten masowy mord. Całkiem możliwe, że za tą decyzją stała perwersyjna kalkulacja, żeby Polaków jeszcze w ponad pięćdziesiąt lat później niesłusznie kojarzono z tymi wydarzeniami. Obcy z całego świata przybywają do Polski, aby odprawiać żałobę, przyznawać się do winy albo też w poszukiwaniu zrozumienia własnej historii. Cóż za ciężar, a może i instrumentalizacja.

Seminarium w Krakowie w 1999 roku pod hasłem "Mity i tabu". Polscy gospodarze, izraelscy i niemieccy uczestnicy - niecodzienne spotkanie. Odbyło się w Żydowskim

Centrum Kultury w Krakowie na zakończenie dorocznego niemiecko - polskiego sympozjum, którego temat brzmiał "Wolność i odpowiedzialność".

Spotkanie całkiem szczególnej natury. Pewni siebie ludzi tracili nagle pewność siebie, spokojni byli podekscytowani i pełni napięcia. Spotkanie poprzedzone było intensywnym planowaniem i wieloma rozmowami na temat przebiegu i uczestnictwa w seminarium. Cel seminarium pozostał niejasny aż do końca. Różne też wydawały się motywy uczestniczącego w nim trójkąta. Izraelczycy chcieli nawiązać rozmowę z Polakami, Polacy wspólnie z niemieckimi partnerami chcieli rozmawiać z Izraelczykami, ci natomiast nie wyrażali zbyt wielkiego zainteresowania niemieckim uczestnictwem. Na gruncie dziesięcioletnich dobrych doświadczeń z polsko - niemieckimi partnerstwami, dzięki którym nastąpiła względna normalizacja stosunków, także niemieccy uczestnicy seminarium wspólnie z Polakami chcieli nawiązać dialog z Izraelczykami. Ta niezgodność tak różnych i nie dających się wyraźnie sprecyzować interesów, na które ponadto rzucały cię ambiwalentne uczucia wszystkich uczestników, doprowadziła do różnych oczekiwań i jak przypuszczam, również do rozczarowań i frustracji. Polskim gospodarzom przypadła w udziale niewdzięczna rola wyważania własnych ambiwalencji, respektowania życzeń gości z Niemiec i z Izraela, by w miarę możliwości nikogo nie dotknąć i z tej mieszanki zrobić dobrą konferencję. To była odważna inicjatywa i gospodarzom udało się stworzyć inspirującą i ekscytującą imprezę.

Na pierwszym planie miała stać dyskusja żydowsko - polska, to było jasne. Natomiast niemieccy uczestnicy mieli pozostać w cieniu. Ze strony niemieckiej usłyszeliśmy stonowane, zmuszające do zastanowienia wystąpienie, odzwierciedlające kroki, które doprowadziły do tego seminarium. Taka organizacja seminarium spowodowała, że poczułam ulgę. Postawienie mnie naprzeciwko ofiar terroru nazistowskiego, z którymi się solidaryzowałam, wywołałoby napięcie i lęk. A mimo to było to irytujące, że nie stałam jak zwykle w centrum konfliktu. To przecież jest zgodne z doświadczeniami ostatnich pięćdziesięciu lat - być oskarżaną i przyznawać się do winy. Fakt, że poza historią niemiecko - żydowską i niemiecko - polską istnieje jeszcze historia żydowsko - polska był mi wprawdzie znany, jednak zepchnęłam go w mojej świadomości daleko poza rozmyślanie i badanie mojej własnej historii, która każdorazowo ogranicza się do kontaktów bilateralnych i nie bierze pod uwagę kompleksowości, złożoności trójkąta.

Wystąpienia referentów i referentki różniły się znacznie pod względem traktowania i podejścia do tematu. Dla części gości żydowskich przybyłych z Izraela była to pierwsza podróż do Polski. Niemal dla wszystkich ten kraj jest ojczyzną, w której żyli ich przodkowie, gdzie zostali wymordowani, lub po wojnie wypędzeni. Poruszali się po tropach własnej historii (patrz Dialog nr 8?). Wszystkie ich wystąpienia rozpoczynały się od subiektywnego opowiadania o podróży, spotkaniach i przeżyciach w Polsce. Głęboko poruszyło mnie to zespolenie własnej historii ze stosunkiem do kraju - Polski i do Polaków. Natomiast irytowały mnie pytania stawiane polskim gospodarzom, czego im brakuje po zagładzie części polskiej (żydowskiej) społeczności oraz pytania o antysemityzm w Polsce. W moim odczuciu pytania te miały ton oskarżycielski i wzbudzały we mnie chęć ochraniać, obrony naszych polskich przyjaciół, "ofiar". Uznałam, że jedno tabu załamano się.

Zupełnie inne były wystąpienia strony polskiej. Zaraz na początku, po założeniu Niemiecko - Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego naszym polskim partnerom przyświecał pomysł zorganizowania seminarium izraelsko - polsko - niemieckiego. Tak więc w tym momencie urzeczywistniło się ich niemal

dziesięcioletnie marzenie. Jednakże z wyjątkiem wystąpienia Magdy Cechnickiej, które korespondowało z referatami gości z Izraela, oficjalna część seminarium nie spełniła mojej głębokiej chęci do nawiązania kontaktu. Być może polegało to na tłumaczeniu i/ lub mojej niedostatecznej znajomości języka angielskiego, że umknęło mi to, co ważne, albo być może na polskiej koncepcji seminarium, która uniemożliwiała subiektywne potraktowanie tematu. Tak więc polskie referaty były abstrakcyjne, różnorodne pod względem treściowym, interesujące i naukowe.

Przypomniały mi się słowa, jakie Magda Cechnicka wypowiedziała na początku swojego wystąpienia. Mogą być może posłużyć za interpretację tego, co powiedziałam powyżej, nastroju i przebiegu tego seminarium, które całkowicie różniło się od raczej nieformalnej części "programu towarzyszącego".

"Przestrzeń tabu, w przestrzeni tej milknę, zamykam oczy, odwracam się. Jak gdybym chciała się zaprzeć, uciec, aby być może nie wypowiadać tych wielkich, uniwersalnych rzeczy, ale także i tych przypadkowych, leżących tu i ówdzie zakazów, wstydu, lęków, tajemnic. Tabu zbroi się w sankcje. Sankcje, które są z tego samego surowca, co ich źródło, tabu. Straszliwe kary, groźby, być może zagłada. Moc tabu uświadamiamy sobie, gdy jesteśmy tak dalece uwikłani, że nawet nie znamy (chcemy znać) już kary, sankcji". (Magda Cechnicka, Żydowskie tabu wśród Polaków, Dialog Nr 8?)

Na marginesie seminarium, w przerwach odbywały się liczne spotkania i rozmowy. Odwiedziny uczestnika z Izraela np. u polskiej rodziny zamieszkującej niegdyś żydowski dom. Wiele pytań, wiele odpowiedzi. Rozmowy w niemożliwie przepełnionym mieszkaniu. Pytania o tu i teraz, skąd pan pochodzi?, co pan robi?, co pana skłoniło do przyjazdu tutaj?. Pierwsze kroki.

Wieczorem grała i śpiewała czarująca grupa klezmerów, muzyka minionej epoki, żydowska tradycja muzyczna. Odnoszę wrażenie, że w Polsce i w Niemczech jest bardziej pielęgnowana niż w Izraelu. Być może prawdziwy jest zarzut Izraelczyków, że oznacza to folkloryzację żydostwa, podobnie jak robienie interesu na żydowskiej dzielnicy Kazimierz po tym, jak kręcono tu "Listę Schindlera".

Mimo wszystko daje mi to iluzję, że rozumiem choć trochę styl życia polskich Żydów. A może nie ma też nic prawdziwego w tym fałszu. Wieczór zakończył się przysłowiową polską gościnnością, wspaniałymi przekąskami, przy muzyce i tańcu i wieloma małymi grupkami rozmawiających. Tak więc spotkanie stało się możliwe.

Kontynuacja tego "trójkątnego spotkania" odbyła się w maju 2000 w Jerozolimie.